



Misje Salezjańskie

1 / 2022 (205)
styczeń – luty

Uśmiech mimo bólu

Rozmowa z ks. Jackiem Garusem
misjonarzem w Zambii



Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
som@misjesalezjanie.pl

Redaktor naczelny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

Skład graficzny

Krzysztof Karpiński

Współpraca

Izabela Paszke, Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Wolontariat)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

Nasze konta bankowe

Konto w złotych (PLN)

PKO BP
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)

PKO BP
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)

PKO BP
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W NUMERZE

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Wszystko z miłości...
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Tu z Wami czuję się dobrze
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-11

Prosto z misji

Uśmiech mimo bólu
Rozmowa z ks. Jackiem Garusem

12-13

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Chłopcy z ulic Kabwe
Aleksandra Kluszczyńska

14-16

Adopcja na Odległość

Listy z Kasamy
s. Godelieve Kayobera i podopieczni

17

Wiadomości z misji

Dzięki Don Bosco więźniowie robią mydło
Ks. Artur Bartol o byciu kapłanem więziennym

18-19

Zrealizowane Projekty Misyjne

Projekt 604 i 627. Dziękujemy!

20-21

Projekty Misyjne

Lista aktualnych projektów

22-23

Korespondencja z misji

Ciągle dużo się dzieje
Ks. Paweł Kociołek
Wróciłam na misję!
s. Małgorzata Tomasiak

24-25

Mądra Pomoc cz. 1

Dlaczego Afryka jest biedna

26-27

Wspomnienie śp. s. Krystyny Soszyńskiej

Cały Madagaskar mówi Ci: dziękujemy!

28-29

Wydarzenia

30

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Święta Boża Rodzicielka
Ks. Adam Wtulich SDB

31

Ogłoszenia



Wszystko z miłości...

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

styczeń jest nazywany miesiącem salezjańskim. W tym miesiącu obchodzimy uroczystość św. Jana Bosko, naszego ojca i założyciela. W tym miesiącu wspominamy również bł. Tytusa Zemana, prezbitera i męczennika; bł. Alojzego Variarę, apostoła trędowatych; bł. Laure Vicuña, dziewicę; św. Franciszka Salezego, od którego salezjanie i salezjanki zaczerpnęli swoją nazwę; bł. Bronisława Markiewicza, prezbitera, założyciela michalitów, członków Rodziny Salezjańskiej.

W tym roku mija 400 lat od śmierci św. Franciszka Salezego. Ks. Bosko był bardzo zainspirowany jego postacią. Przed święceniami kapłańskimi podjął postanowienie: Miłość i łagodność św. Franciszka Salezego niech mnie prowadzą w każdej chwili. Następnie zawierzył Zgromadzenie Salezjańskie w sposób szczególny Matce Bożej, którą wybrał na główną Patronkę oraz św. Józefowi i św. Franciszkowi Salezemu, gorliwemu pasterzowi i doktorowi miłości.

Przełożony Generalny, ks. Angel Fernandez Artime SDB, zaproponował, aby tematem przewodnim roku 2022 była myśl św. Franciszka Salezego: Czynić wszystko z miłości, nic na siłę.

Wszyscy możemy uczyć się od św. Franciszka, który zachęcał nas do całkowitego oddania się Bogu, w pełni żyjąc w świecie oraz wykonując zadania



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

nia związane z własnym stanem. Miłość i łagodność to cechy, które powinny przyświecać nam wszystkim w naszym dążeniu do doskonałości. Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry, a my nie kochamy Boga dlatego, że chcemy od Niego czegoś dobrego, ale dlatego, że On sam jest największym dobrem. Miłością przeżywaną w życiu codziennym odpowiadamy na miłość Boga, który pierwszy nas umiłował.

Pamiętamy inne powiedzenie św. Franciszka, że więcej much złapie się na kroplę miodu niż na całą beczkę octu. Zaprowadzajmy dobro wokół siebie w duchu łagodności, a wtedy my będziemy lepsi i świat będzie lepszy. Niech to będzie nasza misja w nowym roku.

Ks. Jacek Zdzieborski

Przełożony Generalny
odwiedził Ciudad don
Bosco. To placówka
prowadzona w Medellin
w Kolumbii. Salezjanie
pomagają tam dzieciom
ulicy i tym które pracują
w kopalniach, a także
dzieciom-żołnierzom.

TU z Wami CZUJĘ SIĘ dobrze

„Tu z wami czuję się dobrze, moje życie to przebywanie wśród was” – to zdanie, które zrodziło się w sercu księdza Bosko i aż po dziś jest sekretem Rodziny Salezjańskiej.

Chciałbym nawiązać do obecnej sytuacji związanej z pandemią, która wprowadziła nie jest już taka, jaka była kilka miesięcy temu, ale pozostawiła we mnie dziwne i paskudne uczucie wyobcowania. Zauważam je w swoim otoczeniu.

Myślę o osobach starszych, „tak naszych i tak samotnych”, ponieważ są oni obok nas i ich liczba rośnie. Ta pandemia była doskonałym pretekstem do pozostawienia w jeszcze większej samotności, izolacji, zapomnieniu tych, którzy są prawdziwymi nosicielami mądrości życia.

„Ciudad Don Bosco” Pomoc dzieciom-żołnierzom

Na szczęście moje serce zostało zdobyte przez inne doświadczenie, które jest związane z młodymi ludźmi, którzy przeszli od potwornych trudności do prawdziwej godności. Nie wiem dlaczego, ale te wspomnienia sprawiają, że mogę oddychać „pełnymi płucami”, wprowadzając powiew świeżego powietrza.

Rozmawiając osobiście tu w Rzymie z przełożonym naszej salezjańskiej inspektorii w Kolumbii-Medellin, zadałem mu pewne pytanie. Chciałem się dowiedzieć, jak wygląda teraz sytuacja podopiecznych „Ciudad Don Bosco”, domu dla dzieci ulicy oraz dla skrzywdzonych i wykorzystanych. Podczas jednej z moich wizyt spotkałem tam różnego rodzaju młodych ludzi, w tym dzieci uratowane z ulicy, ale duże wrażenie zrobiło na mnie spotkanie z młodzieżą – dziewczętami i chłopcami, uratowanymi z obozów partyzanckich.

Moje serce napełniło się radością, kiedy dowiedziałem się, że owo ratowanie tych młodych ludzi – byłych partyzantów – jest kontynuowane w dwóch naszych ośrodkach. Po uratowaniu z miejsc, w których byli (wcieleni siłą lub z własnej woli) szkoleni do walki, ci młodzi ludzie, jeśli się na to zgodzą, są wysyłani do domu salezjańskiego, aby rozpocząć nowe życie.

W tym kontekście usłyszałem historię młodej kobiety, która spędziła kilka lat w naszym ośrodku i wkrótce miała rozpocząć studia. Bardzo się cieszyła, było to dla niej powodem do dumy, podobnie jak i dla salezjańskich wychowawców. Tego, czego się nie spodziewałem, to słowa, jakie ta młoda kobieta skierowała do grupy osób, które oficjalnie odwiedziły naszą szkołę.



Z oczami promieniującymi radością ta młoda kobieta powiedziała: „Słuchajcie, przez lata obiecywałam partyzantom, że oddam im swoje ciało, serce i duszę. I tak też zrobiłam. Ale potem poznałam księdza Bosko i to wszystko, co on nadal robi dla nas, młodych, tutaj, w tym domu. I zachęcam innych młodych ludzi, aby podjęli tę sprawę i zaangażowali się w nią ze wszystkich sił”.

Zaniemówilem, bo chyba rozumiem, jak bardzo ta młoda kobieta była oddana sprawie, w którą wierzyła i w którą była zaangażowana. Odkryła jednak, że życie może być inne i że można dalej „walczyć” w słusznej sprawie w inny sposób. Myślę, że teraz marzy o zostaniu dobrym fachowcem, dobrą żoną i matką.

Powiew dobra

Mówię Wam o tym i dzielę się z wami, drodzy Czytelnicy, będąc przekonany, że te proste przyczyny, konkretne i codzienne „utopie” są wciąż w cenie, ponieważ zmieniają życie człowieka, są w stanie zmienić całe uniwersum jego życia.

Przyznaję, że męczą mnie złe wieści, bo wtedy wydaje się, że tylko złe treści składają się na wiadomości. Proponuję, abyśmy dołączyli do tych osób, które chcą tworzyć dziennik z dobrymi wiadomościami, coś w rodzaju *Facebooka* przekazującego dobro. Odżywiamy naszego ducha tym, co pozwala nam w pełni oddychać, tak jak ja to zrobiłem, słuchając słów tej młodej kobiety, która odkryła, że jej życie może być inne dzięki spotkaniu z salezjanami.

Dziękuję Wam, przyjaciele Księdza Bosko, że chcecie dzielić ze mną to wszystko, co jest dobre. Z pewnością on błogosławi Wam z nieba.

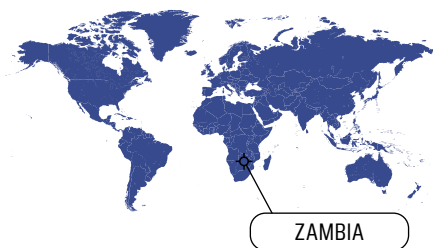
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

Uśmiech mimo bólu

Dzieci są bite,
wykorzystywane
i zaniedbane. Okolice
Kazembe słyną z czarów,
braku czystej wody i biedy.
Nieproste historie ludzi
poruszają, bo nie tak
wyobrażamy sobie życie.

**Rozmowa z ks. Jackiem
Garusem misjonarzem
w Zambii**



**Jest Ksiądz młodym misjonarzem, mijają
zaledwie dwa lata od wyjazdu do Zambii.
Czym Ksiądz zajmuje się na co dzień?**

Moim głównym zajęciem na placówce misyjnej jest prowadzenie oratorium i praca duszpasterska, w tym wyjazdy do pobliskich wiosek. Prowadzę pięć razy w tygodniu trzygodzinne zajęcia dla dzieci i młodzieży z Kazembe i okolic. Na co dzień przychodzi około 80 podopiecznych, a na półkolonie, które organizujemy dwa razy w roku, nawet 200 dzieci.

Jestem też dyrektorem wspólnoty, odpowiadam za dom salezjanów i funkcjonowanie całego dzieła. Rano, przed zajęciami z dziećmi, załatwiam sprawy domowe i gospodarcze, bo przeważnie coś się popsuło i trzeba naprawić. Prowadzę finanse, rozliczam projekty...



Jak wygląda dzieciństwo w Zambii? Czy dzieci w oratorium chętnie opowiadają o sobie? Dzielą się z Wami problemami?

W wielu domach jest przemoc. Dzieci nie mówią o tym, ale to widać. Gdy w Kazembe były wolontariuszki, to szybciej dostrzegały, które dzieci mają problemy. Kobiety widzą więcej, są bardziej emocjonalne i te emocje łatwiej dostrzegają u innych. Arletta odkryła po tygodniu, że są dzieci, które nie chcą być przytulane, boją się ludzi. Jeden chłopiec chował się za każdym razem, gdy ktoś podniósł rękę. Dla niego ten gest oznaczał bicie. Przychodzą

też dzieci z podbitymi oczami. Ktoś musiał je bardzo mocno uderzyć, może kilkakrotnie, bo na ciemnej skórze trudno dostrzec siniaki. Raczej ich nie widać, więc gdy zobaczymy dziecko z podbitym okiem, to wiemy, że u niego w domu musi być bardzo źle. Pewnego dnia inny chłopiec przyszedł z dziurą w nodze. Kulał, bo rana nie była leczona. Zapytaliśmy, co się stało, odpowiedział: Mama rzuciła we mnie nożem. Często jest przemoc i fizyczna, i seksualna. Ojcowie, przyszywani ojcowie i wujkowie wykorzystują dzieci.

Czy możecie im jakoś pomóc?

Myślę, że niewiele jeszcze możemy zrobić. W Zambii jest coś na kształt pomocy socjalnej, ale w Kazembe to nie działa tak, jak powinno. Rodziny są bardzo zamknięte, ich relacje są bardzo ściśle. Mamy będą bronić ojców, nawet tych najgorszych. Wspominałem o chłopcu, który nie chciał się przytulać do nikogo i był bardzo zdystansowany. Do oratorium

przychodziło też jego rodzeństwo: trójka braci i siostra. Dziewczynka otrzymuje pomoc w ramach Adopcji na Odległość. Zaprosiliśmy do nas jej mamę, żeby porozmawiać i dowiedzieć się, co dzieje się w domu. Przyszła z córką. Pytaliśmy najpierw dziewczynkę; prosiliśmy, żeby powiedziała, czy wszystko dobrze, zachęcaliśmy, żeby odważyła się odezwać. Rozmawiała z nami tylko mama. W pewnym momencie ta mama uderzyła córkę w twarz... Zrobiła to przy nas. Nawet lokalny lider oratorium był zdziwiony. Próbowaliśmy rozmawiać z mamą, ale ona twierdziła, że nic się nie dzieje i jej dzieci przesadzają. O sytuacji powiedziałem ks. Norbertowi Lesie, proboszczowi, który jest Zambijczykiem. Zna język bemba i kraj, ale też nie wiedział, co możemy zrobić.

Myślę, że najwięcej teraz możemy zdziałać przez nieformalne rozmowy, spotkania, bycie z nimi. Trzeba znać język bemba, bo po angielsku nie rozmawiamy ze wszystkimi dziećmi czy ich rodzicami. Mają ogólnie słaby angielski.

To bardzo trudne historie. Dzieci w domach zamiast miłości doświadczają przemocy. Czy oratorium jest dla nich miejscem, w którym czują się dobrze?

Myślę, że tak. Przede wszystkim mogą poczuć się bezpieczne, bo nikt ich tam nie uderzy. W domach i szkołach kary cielesne są na porządku dziennym. U nas dzieci mają możliwość zabawy. Mogą wziąć piłkę do nogi i zagrać, bo na co dzień grają np. ba-

lonem zrobionym z prezerwatyw, które do domów z lokalnych przychodni przynoszą starsi bracia. W oratorium mogą też malować, bo czekają na nie kredki i papier. Najprostsze artykuły i zabawki wystarczą, żeby dzieci były szczęśliwe. Tutaj odzyskują część dzieciństwa. Moim zdaniem dzieci powinny bawić się, dlatego nasze oratorium funkcjonuje jako miejsce do zabaw, gier i uprawiania sportu. Widzimy też potrzebę prowadzenia korepetycji dla dzieci i młodzieży, więc to też chcemy w przyszłości zorganizować.

Kazembe to niewielka miejscowość położona w północnej części Zambii w Prowincji Luapula. Tereny te znane są z czarów i amuletów. Czy zetknął się z tym?

Tak. Czary wśród katolików też stanowią problem. Nie ma podziału, że ten jest katolikiem, a ten nie i tylko ten drugi wierzy w czary. Najczęściej cały czas to się przenika – wiara katolicka, czary, zabobony, amulety – są wzajemne





powiązania. Doświadczyłem tego, gdy pewnej nocy usłyszałem hałas, jakby ludzie krzyczeli, właściwie tłum. Padły strzały. Pojawiła się tam policja. Okazało się, że oskarżono kobietę o rzucanie klątw i że przez nią umierają ludzie. Tej nocy chcieli spalić jej dom i rzucać w nią kamieniami. Przyjechała policja i ją zabrała. Przez pół roku mieszkała 300 km od Kazembe. Potem dowiedziałem się, że w tym tłumie byli też nasi parafianie. Na szczęście później wróciła do swojego domu.

Zaufanie do szamanów jest duże. Ks. Norbert opowiadał, że młodemu człowiekowi (22 lata) ukradziono radio. Poszedł on do szamana, żeby ten wskazał mu złodzieja. Zapłacił mu za to. Potem

młody mężczyzna zaczął mieć koszmary. Pewnego dnia, kiedy nie było na placówce księdza proboszcza, przyszła do nas spanikowana kobieta. Myślałem, że jest psychicznie chora, a okazało się, że zajmowała się czarami, była niespokojna, wszędzie widziała węże. Nawet ostatnio mieliśmy przypadek w Lufubu, 12 km od nas, że kleryk miał problemy duchowe, jakby zły się manifestował. Widziałem, jak leżał na podłodze i nie ruszał się. Nie wiemy, co zrobił, ale jego rodzina też ma jakieś związki z czarami.

Czym na co dzień zajmują się mieszkańcy? Kiedyś większość utrzymywała się z rybołówstwa, jak jest obecnie?

Trochę ludzi nadal łowi ryby, ale nie zapewnia to takiego dochodu, jak wcześniej. Więcej ludzi ma jakieś poletko, często w buszu. Sadzą pomidory, kasawę, orzeszki ziemne czy kukurydzę. To największe i najczęstsze źródło dochodu. Stałego zatrudnienia nie ma prawie nikt. Jeśli już, to mają raczej sezonowe zajęcia. Problemem też jest to, jak pracują, bo nie



wykonują zadań zbyt dobrze. Kiedy coś budowaliśmy, musieliśmy często wymieniać pracowników, bo ktoś nie przyszedł albo nie wykonał swojej pracy. Moim zdaniem jest to kwestia edukacji, bo nie są nauczeni wykonywania obowiązków, wywiązywania się z danego słowa. Drugą kwestią jest tradycja i ich zwyczaje, np. jak jest pogrzeb, to potem przez kilka dni debatują o podziale majątku i po prostu nie przychodzą do pracy.

A czy ma to związek ze znanym powiedzeniem: „My mamy zegarki, oni mają czas”?

Z brakiem punktualności u Zambijczyków mam osobiście problem. Na kursie języka lokalnego, na przykład, nauczycielka często była spóźniona, popołudniami natomiast, czasami nawet nie przychodziła. Na razie trudno jest mi to zaakceptować.

Jasne, że to są też czasami kwestie związane z pogodą. W porze deszczowej, gdy leje deszcz, to wiadomo, że spotkanie się nie odbędzie, bo nikt nie przyjdzie. Oni nie mają nawet parasolek, więc wtedy nie wychodzą na zewnątrz.

Czy w Kazembe jest problem z czystą wodą do picia? W domach mają kanalizację, czy na co dzień muszą troszczyć się o świeżą wodę?

W Kazembe są studnie. Na naszej placówce też są dwie studnie. Woda jest zbierana do zbiornika połączonego z kanalizacją, więc mamy wodę w kranach. Mieszkańcy mają gorzej, bo w domach, które są bardzo skromne, nie ma takiej możliwości, gdyż tutaj nie ma sieci wodociągowej. Każdy na co dzień musi sam zatroszczyć się o wodę dla swojej rodziny. Najczęściej dzieci są posyłane do studni, następnie kobiety, a najrzadziej mężczyźni. Kiedyś zapytałem się, dlaczego dzieci to robią. Powiedzieli, że dzieci pomagają w domu i chodzą po wodę, że to



ma jeszcze taką mentalność, że biały człowiek ma wodę, więc powinien ją dać, a oni nawet nie przywitają się i nie pozdrowią. Raz nie przychodzili do nas przez dwa dni. Potem wyjaśnili, że nie przychodzili, bo szczur wpadł do jednej pompy i woda śmierdziała. Narzekają, ale nic z tym nie robią.

Wodę ze studni wykorzystują do picia i gotowania. A co z praniem?

Zgadza się, woda ze studni jest czysta, więc można ją pić i używać do gotowania. Nie starcza jej już do zrobienia prania, bo musieliby chodzić do studni kilka razy. Pranie robią w pobliskiej rzece.

Czy po dwóch latach pracy w Kazembe coś jeszcze Księdza dziwi?

Tak, dziwię się. Jasne, że się dziwię, bo kto by się nie dziwił tym, jak żyją ludzie, jak mieszkają, jakie mają warunki...

Próbuje Ksiądz zmieniać trudną rzeczywistość?

dla nich normalne. Dla mnie to ciężki widok, bo jedna dziewczynka wkłada drugiej na głowę 20-litrowe wiadro i ona ledwo idzie. Nawet 10 litrów to już jest bardzo dużo.

Czy mieszkańcy dążą do zmian? Starają się stworzyć np. system kanalizacji?

Wydaje mi się, że jest to głębszy problem. Ludzie nie dbają za bardzo nawet o swoje miejskie studnie. Pytam się, dlaczego tak często przychodzą do naszej studni. Dlaczego nie dbają o własne. Rozmawiam z nimi, że przecież mają króla, burmistrza, rady i mogą coś zrobić. Sprawić, że nie trzeba będzie na co dzień chodzić po wodę tak daleko. Póki co, nic się nie dzieje. Wiele osób

Czasami człowiek jest zniechęcony. To też normalne, że raz coś wyjdzie, raz nie wyjdzie. Jednak trzeba uważać z tym zmienianiem, szczególnie ludzi. To nie jest moja misja, żeby ich zmieniać. Muszę uczyć się tego czasami i powstrzymywać, bo sam niektóre rzeczy zrobiłbym zupełnie inaczej niż oni.

A co najbardziej ceni Ksiądz w pracy misyjnej?

Praca na misji ma tam dla mnie ogromny sens. Robimy proste rzeczy i one są tam bardzo potrzebne. W oratorium zapewniamy bezpieczeństwo i organizujemy zajęcia dla dzieci oraz młodzieży. Cenię też pracę fizyczną, bo sami wykonujemy wiele zadań i drobnych remontów. Uczy to nas odpowiedzialności za środki finansowe, które otrzymujemy. Misje uczą mnie również przekraczania własnych barier, pokazują, że mogą dużo rzeczy zrobić. Kiedyś uważałem, że jak czegoś nie umiem, to nie robiłem tego, a tutaj, jeśli ja tego nie zrobię, to nikt inny tego nie zrobi. Człowiek ma jakieś kompleksy, strachy, a na misjach się przełamuje.

Magdalena Torbiczuk

Mija już piąty miesiąc od mojego powrotu z misji w Zambii. Piszę to z lekkim niedowierzaniem, ponieważ nadal czuję, jakby to wszystko wydarzyło się wczoraj. Tak mocne było to doświadczenie. Piękne i niepowtarzalne. Pierwsze myśli o wyjeździe na misję pojawiły się wiele lat temu. Wtedy się nie udało. Trzy lata temu powróciły. Decyzję podjęłam dosyć szybko. Wiedziałam, że tego chcę i to robię. Tylko jak? Przypomniałam sobie o salezjanach. Pozostało przejść formację, uzyskać zgodę na wyjazd, przygotować się... no i wyjechać. Dowiedziałam się, że jadę do placówki, gdzie jest prowadzony dom dziecka dla chłopców ulicy. Nie wiedziałam, co mam o tym myśleć, jak się przygotować i czego się spodziewać. Zamiennie popadałam w panikę i jednocześnie bardzo tego wyczekiwałam. Przeczucia mnie nie myliły. Teraz nie wyobrażam sobie, bym mogła być gdzie indziej. To miejsce było właśnie dla mnie. Nie chcę powiedzieć, że było lekko i przyjemnie. Bywało ciężko... ale pięknie. Było po prostu dobrze i to mi wystarczało.



Chłopcy z ulic **Kabwe**





Lekcja Afryki

Placówka, do której trafiłam, mieści się na obrzeżach miasta Kabwe w Zambii. Wspólnota salezjanów prowadzi tam wspomniany już dom dziecka, szkołę podstawową i średnią, a ponadto sporą parafię i oratorium. Przez rok miałam okazję tam mieszkać, pracować, poznawać tamtejszą kulturę i obyczaje. Moja rola sprowadzała się do opieki nad chłopcami, do asystowania im w ich codziennych obowiązkach oraz w czasie wolnym. Razem zaczynaliśmy dzień i razem go kończyliśmy. Trzeba było dopilnować żeby wybrali się do szkoły, żeby ubrania były czyste, paznokcie obcięte, zęby umyte. Odrabialiśmy lekcje, uczyliśmy się czytać i pisać. Praliśmy razem ubrania, podlewaliśmy ogródek, gotowaliśmy, a popołudniami graliśmy w siatkę na boisku. Sprawowałam także opiekę medyczną. Chłopców bywało 80-90 w ciągu dnia. Około połowa z nich to Ci, którzy przebywali na stałe w domu dziecka, pozostali przychodzili tylko na pobyt dzienny. Mieszkali na naszym osiedlu, ale rodziny były na tyle ubogie, że nie były w stanie zapewnić nawet wyżywienia dla swoich dzieci. Na placówce chłopcy jedli trzy razy dziennie, mieli zapewnioną szkołę, wliczając w to chesne, mundurki,

zeszyty i wszystkie związane ze szkołą wydatki. Dostawali ubrania, buty, plecaki. Był dostęp do wody, książek, nawet do telewizora, na którym zdarzało się, że wieczorami oglądali bajki i filmy. Bardzo lubili oglądać football i oczywiście filmy z Brucem Lee, którego sztuczki i triki ćwiczyli później na sobie nawzajem. Bili się, oczywiście, czasem do krwi. Ulica ich tego nauczyła. Pięści to najszybszy sposób rozwiązywania konfliktów i walki o swoje. Zebranie, sprzedaż plastikowych reklamówek, mycie kół samochodów na skrzyżowaniach, kradzieże. Wszystko by zarobić parę monet na wieczorny posiłek. Życie tych chłopców to historie ucieczek z domów, porzucenia przez najbliższych, wykorzystywania, celowego wysyłania na ulicę w celach zarobkowych. Jednak nie to pamiętam najbardziej. Gdy o nich myślę, to przede wszystkim widzę radosne, pełne życia, uzdolnione i z niesamowitym poczuciem humoru dzieci. Każde z nich jedyne w swoim rodzaju, wyjątkowe, oczywiście że z problemami, ale i też niezwykłym urokiem. Zewnątrznie mając tam tak niewiele, mieliśmy siebie i to nam wystarczało. To jest ta lekcja, której udzielili mi chłopcy z ulic Kabwe. Gdy wróciłam do Polski, bliżsi i dalsi znajomi pytali o te biedne dzieci Afryki, które widzą czasem w telewizji, a ja wtedy milczę, bo nie wiem, co powiedzieć. Nie to widzę przed oczami. Afryka dla mnie to muzyka, słońce i przede wszystkim ta ich zwyczajna, radosna obecność.

Aleksandra Kluszczyńska

Makululu, Zambia

Drodzy Opiekunowie, razem towarzyszymy dzieciom i młodzieży w dzieciństwie, dorastaniu i nauce. Wielkie dobro dokonuje się tutaj dzięki Wam.

Z pomocy adopcyjnej korzysta blisko 900 podopiecznych. Ponad 400 dzieci bierze udział w zajęciach oratorium (świetlica edukacyjno-wychowawcza). Pomocą edukacyjną obejmujemy 55 przedszkolaków, 77 uczniów szkoły podstawowej, ponad 350 szkoły średniej i wyżej. Czesne płacimy w całości. Przydzielamy tornistry, podręczniki, obowiązkowe mundurki oraz opłacamy internat najuboższym uczniom szkół ponadpodstawowych. Priorytetem pozostaje dla nas kształcenie najbiedniejszych.

Na misji prowadzimy dożywianie. Dodatkowo część uczniów dostaje do domu ryż dla całej rodziny. Kupujemy też cukier, białe butki i napoje.

Większość rodziców zarabia na życie, podejmując prace dorywcze. Ostatnie półtora roku bardzo zachwiało budżetami mieszkańców Kasamy. Ci, którzy wcześniej byli w stanie wyżywić dzieci i opłacić symboliczne sumy na szkołę, coraz częściej przychodzą do placówki misyjnej, prosząc o jedzenie.

Kochani Dobrodzieje, niech Bóg pobłogosławi i pozwoli dostrzec owoce każdego podejmowanego przez Was wysiłku. Z miłością, wdzięcznością i modlitwą.

s. Godelieve Kayobera

Kasama, Zambia



Iness

Mam na imię Iness. Niedługo skończę 16 lat. Tata rozwiódł się z mamą. Odszedł, kiedy byłam malutką. Od tamtego czasu nie wspiera nas i nie interesuje się naszym losem.

Mama próbowała nas utrzymać. Uruchomiła niewielką działalność. Posłała mnie do szkoły podstawowej. Dzięki jej codziennej ciężkiej pracy zdołałam dojść do 7 klasy. Mama nie była w stanie opłacić mi szkoły w 8 klasie. Wciąż miałam nadzieję, że wrócę

Listy podopiecznych z Kasamy



do szkoły. Pomyślałam, że zacznę pracować i zarobię na naukę. Niestety, nie dostałam zbyt wiele, więc na czesne nie starczyło.

Zacząłam się gorąco modlić, rano, wieczorem i w ciągu dnia. Wiedziałam, że w Kasamie są siostry salezjanki. Pomyślałam, że pójde do nich. Przyjęła mnie s. Esther. Po dłuższej rozmowie powiedziała, że wpiszą mnie na listę dzieci adopcyjnych. Kupiły mi książki, mundurek, plecak, buty i wszystkie niezbędne przybory do nauki. Rozpocząłam zajęcia w klasie 8 „Kasenda Mission School”. Po dwóch latach zdałam egzamin końcowy szkoły podstawowej, uzyskując 402 punkty. Wróciłam do sióstr, by bardzo im podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiły.

Mieszkam w wiosce Chiba z mamą i bratem. Do szkoły chodzę pieszo. Pokonuję 9 km, więc czasem się spóźniam. Zdarza się, że rano wychodzę bez śniadania. Lekcje zaczynają się o 6:00, a kończą o 15:00. Bywa, że zostajemy godzinę dłużej, by z koleżanką z „Laura Girls Secondary School” powtarzać przerobiony materiał. Jestem szczęśliwa, że tak cudowne rzeczy zdarzają się w moim życiu. Niech Was wszystkich Bóg błogosławi.



Bernard

Mój prawdziwy ojciec był rybakiem. Zmarł przed moim urodzeniem. Starszy brat zaczął pracować jako policjant. Mama tak się ucieszyła, że przestała handlować alkoholem i zaczęła chodzić do kościoła. Ale do mojej rodziny szybko wrócił się bałagan, nie pomagaliśmy sobie nawzajem.

Trzy lata temu mama poważnie zachorowała. Jako najmłodszemu byłoby mi bardzo trudno zarabiać na utrzymanie. Bóg zesłał nam siostry salezjanki, które zaczęły opłacać moje czesne w szkole. Dziękuję Bogu za to, że zawsze jest przy mnie, nawet w sytuacjach bez wyjścia. Życie jest drogą, w której każdy ma wyznaczony inny cel, jednakże bardzo chciałbym nie spotkać nikogo, kto doświadczył takiego cierpienia, przez jakie ja przeszedłem. Każdemu, kto pomaga siostrze salezjance w finansowaniu nauki skrzywdzonych dzieci, z serca dziękuję. Wasz Bernard.



Barbara

Mam na imię Barbara. W rodzinie jest nas troje rodzeństwa, mieszkam w wiosce Brown. Mam 16 lat. Nie wiem, gdzie jest ojciec. Odszedł od nas, gdy miałam 6 miesięcy. Edukację rozpoczęłam w „Mubanga Chipoya Primary School” i tam doszłam aż do egzaminów klasy 7. Zdałam je z wynikiem 714 punktów. Rodzina, a szczególnie ukochana mama, była ze mnie bardzo dumna. Zawsze mnie podbudowywała. Mówiła, że z Bogiem wszystko jest możliwe. Zachęcała słowami: zawsze, zanim zaczniesz się uczyć, proś Boga o jego prowadzenie. Wtedy zrozumiesz, czego się uczysz dzięki łasce Bożej.

Gdy rozpoczęłam edukację w szkole średniej, musieliśmy zostać przez kilka miesięcy w domu. Mamie było bardzo ciężko zebrać pieniądze na moją edukację. Straciła pracę, zaczęła bardzo kasłać. Lekarz powiedział, że jeśli nie będzie ostrożna, może zachorować na astmę, więc mama jest teraz w domu.

Pomyślałam o siostrach salezjankach, że w tym trudnym dla nas czasie, zostały przysłane przez Boga. Prosiłam Go, by dał mi odwagę i abym znalazła kogoś, komu mogłabym się zwierzyć. Kiedy dotarłam do sióstr z płaczem i modlitwą, wyjaśniłam, przez co przechodzę. Siostry pomogły mi, włączając do programu Adopcji. Znalazły szkołę, dały mundurki, książki i opłaciły czesne. Obecnie uczę się w 10 klasie szkoły średniej „Laura Girls Secondary School”. Pieszko pokonuję odległość 8 km z domu do szkoły. Lekcje trwają od 7:00 do 15:00. Niech Pan Bóg Wam darzy, da siłę oraz nagrodzi za wszystko, co czynicie dla ubogich. Kochamy Was, Opiekunowie z Polski!

Dzięki **Don Bosco** więźniowie **robią mydło**

Ksiądz Artur Bartol będąc w Kamerunie oprócz pracy duszpasterskiej w parafii, realizacji projektów, zapewnianiu edukacji dzieciom i młodzieży, był również kapłanem więziennym. Skazani za różne wykroczenia i przestępstwa, od kradzieży po morderstwa, odsiadywali wyrok w jednym więzieniu. Warunki są trudne. Ks. Artur jeżdżąc do więzienia i będąc z nimi, starał się pomóc tym ludziom. Nie oceniał ich. Swoją postawą ukazywał piękno Ewangelii. Dawał szansę tym, którzy w przyszłości mogą wyjść na wolność, ucząc ich robienia mydła.

Robiliśmy mydło w płynie, wcześniej z proszku. Pomagamy tak więźniom. Nauczają się, jak się robi takie mydło, a później po odsiedzeniu wyroku, będą mogli produkować mydło na sprzedaż. W ten sposób zarobią – wyjaśniał nam ks. Artur.

Ks. Artur o pomoc poprosił fachowca, który znał się na robieniu mydeł, żeby zorganizował kurs. Najpierw na wykładach opowiedział o teorii, a następnie poprowadził część praktyczną. Więźniowie otrzymali zeszyty, zapisywali w nich proporcje, ile łyżek potrzeba lub nakrętek, do wykonania mydła. Nie podaje się wagi, bo nikt tam nie ma wagi.

– Warunki są tam trudne, wszyscy mieszkają razem, ale dobrze wspominam ten czas i więźniów. Organizowaliśmy nie tylko kursy robienia mydła, lecz także naukę czytania, pisania, bo nie wszyscy to potrafili. Na święta i wakacje organizowaliśmy turnieje sportowe – wspomina misjonarz.

Gotowe produkty pakowane były do pojemników i sprzedawane z nalepkami: Mydło produkowane w więzieniu w Ebolowa pod kierunkiem Don Bosco. W ten sposób można było kupować kolejne materiały i produkty chemiczne do produkcji kolejnych partii. Produkcja takiego mydła nie jest skomplikowana, więc dla więźniów to bardzo konkretna pomoc, która zaprocentuje po wyjściu z więzienia.



W Luandzie w ANGOLI
kupiliśmy krzesła i okna,
w Rundu w NAMIBII
zapewniliśmy jedzenie.

Misjonarze przesyłają podziękowania

Drodzy Darczyńcy! My uczniowie, nauczyciele i cała wspólnota wychowawcza serdecznie dziękujemy za pozytywną odpowiedź na naszą prośbę. Nasza szkoła pod wezwaniem Marii Mazzarello obrała sobie jako motto jej powiedzenie: „Róbmy dobrze, dopóki mamy czas”. I to zdanie mamy wydrukowane na mundurkach. Na co dzień w naszych zajęciach szkolnych i w domu staramy się praktykować małe uczynki dobrotę względem innych. Za każdy też dobry czyn jestemy wdzięczni.

Wasza ofiara na cele naszej szkoły to nie mały, ale olbrzymi dobry uczynek, za który serdecznie dziękujemy. Nasza szkoła liczy ok. 600 uczniów. Siedem klas ma zajęcia rano i 7 po południu. Wyposażenie w 184 krzesła to wielka pomoc.

Z powodu panującej sytuacji i problemów związanych z pandemią nie udało się kupić ławek szkolnych. Po pierwsze klasy trzeba było podzielić na grupy i pozostawić tylko 20 ławek, zamiast 40 w każdej klasie. Jak sytuacja dopiero w maju 2021 roku powróciła do normy, to już nie było ławek na sprzedaż, bo wstrzyma-



no import, a i te które się znajdują na rynku są bardzo słabej jakości. Bardziej opłacało się pospawać nasze stare stoliki o metalowych nogach niż kupować nowe z prefabrykatów.

Pojawiła się potrzeba bardziej pilna: wymiana okien, które są w metalowych ramach. Otwierają się na zewnątrz lub do wewnątrz, są niebezpieczne i dodatkowo weszła norma, że okna powinny być przesuwane. Wymieniliśmy je na aluminiowe i zgodne z nowymi wytycznymi.

Naszą wdzięczność wyrażamy w modlitwie w Waszych intencjach i mówimy wielkie Bóg zapłać, prosząc o błogosławieństwo i zdrowie dla naszych Darczyńców.

W imieniu wspólnoty wychowawczej,

s. Maria Domalewska

PROJEKT
604



PROJEKT 627

Drodzy Dobrodzieje, chciałbym Wam serdecznie podziękować za pomoc finansową dla naszych parafian, którym dzięki Wam zakupiliśmy potrzebne rzeczy w postaci jedzenia oraz ubrań. Dary przekazaliśmy najbardziej potrzebującym, którzy potrzebowali tej pomocy. Wszędzie, gdziekolwiek się pojawiliśmy, mieszkańcy oczekiwali na nas z radością. Dzięki zbiorce finansowej organizowanej przez Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie oraz misjonarzom pracującym tu w Rundu, w Namibii, Ci ludzie otrzymali pomoc. Kiedy rozdawaliśmy te dary, widziałem w ich oczach oraz na ich twarzach radość i szczęście oraz wdzięczność za to, że gdzieś tam na końcu świata, w dalekim kraju, w Polsce są ludzie, którzy o nich pamiętali i podzielili się z nimi tym, co posiadają.

Dzięki Wam, drodzy Dobrodzieje, najbardziej potrzebujący mieszkańcy Rundu i okolic mogli zapomnieć o swoich trudach i głodzie. Drodzy, pamiętajmy o Was w naszych codziennych modlitwach oraz Mszach świętych. Jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać za wszelką pomoc duchową i materialną. Niech Maryja, nasza Matka, zawsze Was i nas wspiera i wyprasza potrzebne łaski i błogosławieństwa dla nas osobiście, jak i dla naszych rodzin.

**ks. Jerzy Szurgot
i ks. Louis Malama**

2022

PROJEKTY MISYJNE



EDUKACJA I WYCHOWANIE

BANGLADESZ	Zakup komputerów do gimnazjum salezjańskiego w Lokhikul Kwota: 25 000 PLN ks. Emil Ekka	projekt 649
DR KONGA	Budowa dwóch klas w gimnazjum salezjańskim w Kinshasie Kwota: 41 216 PLN ks. Ghislain Nkiere SDB	projekt 659
BANGLADESZ	Zakup sprzętu sportowego Kwota: 10 236 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 663
MADAGASKAR	Kursy alfabetyzacji, przybory szkolne i dożywianie dzieci z Fianarantosa Kwota: 51 520 PLN ks. Giuseppe Miele	projekt 678
RWANDA	Oplata czesnego uczniom w szkole w Muhazi Kwota 16 800 PLN ks. Ryszard Józwiak SDB	projekt 686



POMOC HUMANITARNA

ZAMBIA	Hodowla królików oraz drobiu Kwota: 51 072 PLN s. Ireen Kapisha	projekt 653
TANZANIA	Zakup jedzenia dla uczniów szkoły salezjańskiej Kwota: 51 520 PLN ks. Luke Mulajinkai SDB	projekt 672
NAMIBIA	Zakup jedzenia oraz ubrań dla dzieci z Rundu w Namibii Kwota: 43 792 PLN ks. Louis Malama SDB	projekt 674
KAMERUN	Zakup żywności dla uczniów internatu Kwota: 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 676
ERYTREA	Uruchomienie wsparcia dla potrzebujących mieszkańców Dekemhare Kwota: 51 520 PLN ks. Petros Abraha SDB	projekt 679
ZAMBIA	Zakup jedzenia oraz utrzymanie dzieci ulicy w Makululu Kwota 56 000 PLN ks. Michał Wziętek SDB	projekt 683
MADAGASKAR	Wsparcie finansowe dla dzieci ulicy Kwota 56 000 PLN ks. Ramnandralbe Francois de Paul SDB	projekt 684



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

ZAMBIA	Remont drogi dojazdowej i budowa parkingu w Centrum Młodzieżowym Kwota: 51 072 PLN ks. Leszek Aksamił	projekt 652
PERU	Wymiana okien w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 655
PERU	Renowacja sieci wodno-kanalizacyjnej w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 656
SIERRA LEONE	Budowa farmy dla zwierząt Kwota: 51 072 PLN ks. Sergiej Goman	projekt 657
SIERRA LEONE	Współfinansowanie budowy Centrum Młodzieżowego Kwota: 51 072 PLN ks. Seriej Goman	projekt 658
BANGLADESZ	Budowa oczyszczalni wody w Centrum Młodzieżowym Kwota: 45 158 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	projekt 665
MADAGASKAR	Rozbudowa placówki misyjnej Kwota: 51 520 PLN s. Strada Maria Alejandra	projekt 668
MALAWI	Zakup samochodu na misję Kwota: 44 576 PLN ks. Józef Czerwiński	projekt 671
RŚA	Zakup i montaż generatora prądotwórczego na misję Kwota: 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 673
RŚA	Modernizacja sieci wodociągowej oraz zakup zbiorników na wodę pitną Kwota: 45 338 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 677
PARAGWAJ	Budowa dzwonnicy oraz toalet przy kościele parafialnym Kwota 39 200 PLN ks. Claudio Abrévalos Coronel SDB	projekt 681
UKRAINA	Zakup nowego pieca do oratorium Kwota 24 330 PLN ks. Augustyn Szczerbiński SDB	projekt 682
UKRAINA	Dofinansowanie ogrzewania domu salezjańskiego Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Borkowski SDB	projekt 685

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**
lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**
Dziękujemy!



Ciągle dużo się dzieje

W czerwcu 2020 roku wróciłem do Utrail. To tutaj powstała pierwsza misja salezjańska w Bangladeszu. Obecnie jest ona ogromna. Mamy tu parafię, seminarium, internat dla dziewcząt oraz chłopców, przedszkole, szkołę podstawową, college i spore gospodarstwo rolne. Parafia jest duża, w jej skład wchodzi 22 wioski. W niektórych wsiach prowadzimy też przedszkola, szkoły podstawowe i oratoria. Obecnie jestem dyrektorem placówki w Utrail, odpowiadam za to wszystko, co dzieje się na niej.

Na początku chcę serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspierają naszą misję w Bangladeszu. To dzięki Wam realizujemy dużo projektów dla naszej młodzieży, dla bardzo biednych ludzi z różnych szczepów, którzy są prześladowani i dyskryminowani przez większość muzułmańską. A udaje nam się robić dużo. Z całego serca Wam dziękuję i opowiem o najnowszych przedsięwzięciach.

Jesteśmy w trakcie budowy internatu dla dziewcząt, bo obecnie mieszkają w bardzo trudnych warunkach w kontenerze. Pół roku temu rozpoczęliśmy budowę. To duża inwestycja, bo budynek jest trzypiętrowy. Mam nadzieję, że w pierwszej połowie 2022 roku będzie on już gotowy i dziewczynki będą mogły w nim zamieszkać. Pomagamy rodzinom ubogim z wiosek i okolic, więc opiekę i dom zapewnimy dziewczynom ze szkoły podstawowej, gimnazjum i college'u.

Następny projekt, który realizujemy, to umocnienie brzegów stawów rybnych. W Utrail mamy gospodarstwo, bo inaczej nie moglibyśmy utrzymać placówki, zapewnić pomocy, jedzenia i edukacji podopiecznym. Jedzenie jest bardzo drogie, więc dzięki temu, że hodujemy krowy, kozy i posiadamy stawy rybne, mamy co jeść. Co roku musieliśmy naprawiać stawy, a to wiązało się z kosztami, więc postanowiliśmy prosić Was o wsparcie, za które serdecznie dziękuję. Dzięki Wam brzegi stawów umocnimy betonowym murem.

Kolejnym zadaniem jest wybudowanie oczyszczalni wody w internacie. W kranie leci brudna, czerwona i pełna rdzy woda. Dlatego budujemy prosty filtr z piaskiem, który potrafi oczyścić tę wodę. To też dzięki Waszej pomocy.

Jak widzicie, realizujemy dużo projektów. Z całego serca dziękuję za Waszą pomoc. Mam nadzieję, że Pan Bóg każdemu z Was będzie błogosławił. Jesteście w naszych modlitwach.

Ks. Paweł Kociotek

Utrail, Bangladesz

Witam serdecznie kochani
Przyjaciele misji!

We wrześniu 2021 roku, po rocznej nieobecności na misji, powróciłam na nowo do Duékoué na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Miałam pewne problemy zdrowotne, ale Pan w swej wielkiej dobroci pozwolił mi jeszcze powrócić na misję.

Od razu wpadłam w wir pracy, bo rok szkolny zbliżał się wielkimi krokami. Rozpoczął się z opóźnieniem, uczniowie nawet w grudniu przychodzili zapisać się do szkoły i nie mogliśmy im odmówić. Tutaj zapisy są związane z sytuacją na rynku sprzedaży kawy i kakao. Zmiany klimatyczne dotyczą też Afrykę. Pora deszczowa bardzo się przedłużyła i kakao nie mogło doczekać się słońca. Mokrego ziarna nikt nie skupuje i rolnicy byli załamani, bo bardzo liczyli na sprzedaż plonów. Również kukurydza, która jest podstawą wyżywienia niektórych plemion, nie słała i nie można było jej sprzedać. Wilgotna szybko się psuje. Rodzice nie posyłali dzieci do szkoły, bo nie mieli pieniędzy.

Wróciłam na misję!

W Centrum Zawodowym przeżywamy prawdziwy renesans. Mamy 30 uczniów w pierwszej klasie krawiectwa, przez co musiałyśmy wystawić na dwór stół do prasowania i kroju, bo inaczej uczniowie nie mieszczą się w sali. W tym roku otworzyłyśmy nowe kierunki: pomoc medyczną i wyższy poziom z elektryczności i mechaniki. Dzięki temu liczba uczniów wzrosła do prawie 400 osób.

W internacie też jest prawdziwa rewolucja. Mieszka u nas 80 dziewcząt, które mają od 12 do 20 lat. Wyobrażacie sobie zostawić dziewczynkę samą w obcym mieście, w jakimś małym wynajętym pokoju? U nas jest bezpieczniej, dlatego internat wypełniony jest po brzegi.

Na końcu opowiem o naszej małej przychodni, niedostosowanej już do potrzeb. Otrzymałyśmy od pewnej organizacji fundusze na wybudowanie nowej. Co za radość! W Polsce zorganizowana została akcja Przychodnia na Wybrzeżu i zbieraliśmy środki na zakup wyposażenia. To dla nas wielka radość, bo w ten sposób będziemy mogły szybko ruszyć z nową przychodnią. Co więcej, nowa przychodnia będzie wzbogacona o poradnię porodową.

s. Małgorzata Tomasiak

Duékoué, Wybrzeże Kości Słoniowej





Dlaczego

Afrykę traktujemy często stereotypowo. Uważamy ją za ubogą, nieporadną, wymagającą nieustannie naszej uwagi i pomocy. Jednak prawda o Afryce, jej bogactwie i problemach, jest bardzo skomplikowana. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że Afryka może być samowystarczalna.

Dwie twarze Afryki

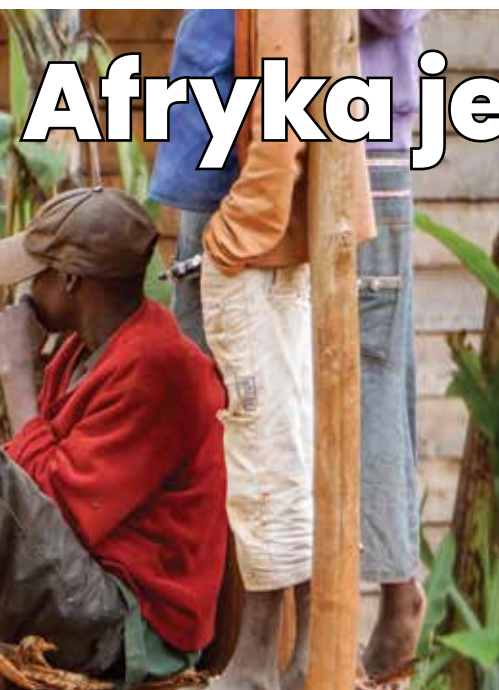
Afryka jest bardzo bogatym kontynentem i posiada wszystkie potrzebne materiały i złoża mineralne, począwszy od ropy i gazu ziemnego u wybrzeża Angoli i Nigerii, kończąc na kopalniach złota, diamentów, kobaltu, tantalu i koltanu w Zimbabwie, Demokratycznej Republice Konga i Republice Południowej Afryki. Tutaj znajdują się piękne i ogromne parki narodowe, żyją zwierzęta niespotykane w innych miejscach – opowiada ks. Józef Czerwiński, misjonarz w Malawi.

Wiele stolic afrykańskich przypomina te znane z Europy. Drapacze chmur, galerie, piękne ulice i deptaki. Niestety, tuż obok bogatych dzielnic są slumsy. Druga twarz Afryki to ta uboga. Chroniczna bieda, głód dzieci, brak wody w domach, wojny domowe, nieszczęścia naturalne czy susza.

Iluzja pomocy

Od ponad pół wieku do Afryki płynie pomoc z różnych stron świata. Niestety jej efekty nie zawsze są dobre. W latach 50 i 60 dochodzi do tzw. Wiosny Afryki. Kolonizatorzy wycofują się, kraje afrykańskie odzyskują niepodległość. Co się dzieje? Na początku nie widać gwałtownych zmian, kraje dalej funkcjonują na średnim poziomie – wyjaśnia ks. Józef.

Problemy rozpoczynają się później, gdy bogatsze kraje wkraczają ponownie na kontynent afrykański, ale już w zupełnie inny sposób. Chcą pomóc Afryce, ale nie do końca rozumieją wiele zależności tam istniejących, a niektórzy chcą niestety osiągnąć przy tym własne cele. Tak więc w Afryce strukturalna pomoc rządowa nie zadziałała. Opowiada o tym misjonarz: „Jak bieda była, tak jest i nadal, a nawet jest ona jeszcze większa niż wcześniej. Pro-



Afryka jest biedna?

blematyczne było udzielanie pomocy bezzwrotnej, przelewanie ogromnych sum pieniędzy bez wymagania rozliczeń, bez opracowanej strategii i kontroli. Rozwiązaniem mogły być kredyty, ulokowane w bankach i instytucjach finansowych”.

Jednak, aby pomoc była efektywna i mądra, potrzeba wielu czynników, którym zaraz się przyjrzymy.

Mądra pomoc? Czyli jaka?

Mądra pomoc powinna składać się z pomocy systematycznej i humanitarnej. To dwie różne formy wsparcia, bo w pierwszym przypadku należy zrobić wszystko, aby dany kraj był samowystarczalny i się rozwijał. Pomoc humanitarna jest natychmiastową odpowiedzią na katastrofy naturalne, działania zbrojne i wojny. Trzeba zapewnić ludziom jedzenie, lekarstwa i bezpieczeństwo, żeby mogli przeżyć.

Ks. Józef podkreśla, że kwestia mądrego pomagania na poziomie międzynarodowym nie jest prosta. Systematyczne

matyczne wspieranie krajów afrykańskich przez kraje bogate, organizacje międzynarodowe i pozarządowe, aby było efektywne, musi mieć jasne i przejrzyste cele. Niestety, niektóre kraje Afryki i Globalnego Południa nie chcą zmian, bo przy obecnej formie udzielania pomocy, korzystają na tym. Podobnie niektóre organizacje pozarządowe funkcjonują tylko dzięki temu, że w Afryce jest głód i ubóstwo. Działania niektórych nie są nastawione na faktyczną pomoc, ponieważ przeznaczają duży procent zebranych środków na potrzeby własne.

Przede wszystkim mądra pomoc na poziomie globalnym uzależniona jest od rządów danego afrykańskiego kraju i motywacji instytucji pomocowej. Aby pomoc była efektywna, musi zostać spełnionych kilka czynników, spośród których można wymienić najważniejsze: uczciwy rząd, pokój oraz zaangażowanie lokalne.

W większości przypadków powyższe aspekty nie są spełnione. Wielu ludzi w Afryce dochodzi do władzy w sposób nieuczciwy, chcą osiągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści. Problemem są też konflikty między plemionami. Dużo pieniędzy, które przeznaczone powinny być na rozwój lokalnej gospodarki i społeczności, idzie na łapówki i przekupstwa. Warto pokreślić, że czasami jest to jedyna droga dotarcia do najbardziej potrzebujących, bo rząd lub grupy trzymające władzę inaczej nie będą chciały, aby organizacja pomocowa działała na danym terenie.

Ważne jest albo raczej najważniejsze – jeśli chcemy, aby pomoc była efektywna – aby plan działań i rozwoju kraju były opracowywane przez samych Afrykańczyków, których wielu jest naprawdę dobrymi ekonomistami. Musi to być potem również wdrażane i kontrolowane przez uczciwych specjalistów – precyzuje ks. Józef.

Więcej o mądrej pomocy i tym, co możemy zrobić, aby Afryka się rozwijała, napiszemy w kolejnym numerze.

opr. Magdalena Torbiczuk

na podstawie rozmów z ks. Józefem Czerwińskim SDB

WSPOMNIENIE

śp. s. Krystyny Soszyńskiej

Wiadomość o śmierci s. Krystyny Soszyńskiej była dla nas jak grom z nieba – niespodziewana i porażająca. Misjonarka zmarła nagle 12 października o godz. 23.30 czasu malgaskiego. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za dar życia i powołania misyjnego s. Krystyny. Dla wielu osób była znakiem nadziei – oddana Bogu i ludziom, radosna i bardzo pracowita.

Siostra Krystyna Soszyńska urodziła się 20 listopada 1955 roku w Rozbitym Kamieniu w diecezji drohiczyńskiej. Już jako mała dziewczynka chciała zostać siostrą zakonną. Jej powołanie wzrastało podczas pielgrzymek do Częstochowy, zazdrościła paulinom tego, że na co dzień są tak blisko Matki Bożej. Wtedy nie podejrzewała, że sama będzie służyła Czarnej Madonnie w białym habicie na odlęgłym Madagaskarze.

Wstępując do sióstr salezjanek nie marzyła o misjach. Momentem, który wszystko zmienił, była animacja misyjna w Zgromadzeniu i Projekt Afryka. Pisząc podanie o dopuszczenie do ślubów wieczystych, wyraziła gotowość wyjazdu na misje. S. Krystyna śluby wieczyste złożyła w 1984 roku i otrzymała skierowanie do pracy w Środzie Śląskiej, gdzie spędziła trzy lata. Potem rozpoczął się nowy rozdział

życia i powołania młodej siostry – misje. W 1987 roku rozpoczęła przygotowanie misyjne w Rzymie.

Na Madagaskar przybyła 20 maja 1989 roku. Był to miesiąc maryjny, a s. Krystyna zawsze podkreślała, że Maryja jest jej szczególnie bliska i czuje Jej obecność we wszystkim, co robi. Misjonarka zastępną z wielu inicjatyw i zrealizowanych projektów na Czerwonej Wyspie. Od 2018 była w Port-Berge, gdzie razem z innymi siostrami zakładała nową placówkę misyjną. S. Krystyna czuła się na Madagaskarze jak u siebie. Jak sama stwierdziła, gdyby nie kolor jej skóry, to mogłaby z ręką na sercu powiedzieć, że jest Malgaską.

Podczas mowy pożegnalnej, s. Grażyna Sikora podkreśliła, jak bardzo s. Krystyna oddana była misjom:

Żyła tylko dla Boga i dla dusz. Gdziekolwiek pracowała i jakiegokolwiek zadania podejmowała, liczył się tylko Bóg, Wspomożycielka i dusze. Była misjonarką z krwi i kości, gotową na wszystko. Była katechetką, asystentką aspirantek i dziewcząt w internacie, ekonomką, odpowiedzialną za oratorium, za przygotowanie katechetów i za katechizację w parafii i całym dystrykcie misyjnym, do którego należało 19 kościołów, była dyrektorką w kilku wspólnotach, radną inspektorialną. W Mahajanga rozbudowała gimnazjum i udoskonaliła przedszkole, w Betafo nazywano ją „drugim proboszczem”, w Manazary wybudowała prawie wszystko – przedszkole, szkołę podstawową, gimnazjum i liceum, dyspensarium, rozwinęła różne formy promocji kobiet, katechyzę parafialną i pomoc socjalną w okolicznych wioskach.

Docierała tam często pieszo, z różańcem w rękę. Czasem już nie czuła nóg, ale uśmiech nigdy nie znikał z jej twarzy. Jej pierwszym wyborem byli zawsze ubodzy.



Jej nagła śmierć poruszyła wiele osób, które wspominając ją ciepło, napisały:

Nigdy nie myślała o sobie, wszystko było dla misji, dla dzieci. Spotkałam ją na Madagaskarze, była pełna zapału i entuzjazmu, pomimo ciężkich warunków i niezliczonych trudności, wszystko dla Boga i dla tamtejszej ludności.

s. Katarzyna Urbańska
z Kenii



Jej ufność we wstawiennictwo Maryi Wspomożycielki charakteryzowała każdą jej modlitwę.

s. Aleksandra Bartoszewska
z Etiopii

Była zawsze radosna i gotowa stawić czoła trudom, bez względu na okoliczności.

s. Barbara Kiraga
z Gabonu



Dziękuję siostrze Krystynie za spontaniczność, dobroć i ducha poświęcenia oraz za misyjną pasję, z jaką opowiadała nam w Sokołowie Podlaskim. Dla mnie osobiście była człowiekiem głębokiej wiary, dzięki której poznałam, jak dobry jest Bóg.

s. Anna Czopur
z Paryża

Cały Madagaskar mówi Ci: dziękujemy. W naszych sercach pozostajesz na zawsze Ty i to wszystko co uczyniłaś dla dzieci, młodzieży, ludzi i rodzin.

Siostry salezjanki
z Madagaskaru



Salezjańska Wyprawa Misyjna!

W listopadzie, w uroczystość Chrystusa Króla, w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie, nowe (salezjańskie) misjonarki i misjonarze salezjańscy otrzymali krzyże misyjne. To 152 ekspedycja salezjanów i 144 salezjanek. Z powodu trudności związanych z podróżami międzynarodowymi w uroczystej Mszy świętej uczestniczyło jedynie 9 z 23 salezjanów, a także 10 z 11 siostr, którzy niebawem wyruszą głosić Chrystusa na misjach.

W gronie sióstr znalazła się jedna Polka! **Siostra Marzena Kotuła** otrzymała krzyż misyjny z rąk Matki Chiary Cazzuoli. Polecamy modlitwie wszystkie misjonarki i misjonarzy, a szczególnie naszą rodaczkę! Niech Duch Święty prowadzi ich na drodze powołania.



31 stycznia wspominamy św. Jana Bosko

Drodzy Misjonarze, Misjonarki, Wolontariusze i Dobrodzieje misji salezjańskich!

31 stycznia, wpatrujemy się szczególnie w postać św. Jana Bosko. To dzień, kiedy łączymy się z całą Rodziną Salezjańską w radosnym świętowaniu wspomnienia liturgicznego naszego Założyciela. To okazja, aby podziękować Bogu za tego wspaniałego Świętego, który wyszedł naprzeciw potrzebom młodych ludzi, szczególnie tych odrzuconych, zapomnianych i ubogich.

Z tej okazji chcemy Was zapewnić o naszej modlitwie i podziękować, że jesteście z nami! Razem staramy się kontynuować dzieło rozpoczęte przez św. Jana Bosko. Nigdy nie przestawajmy dostrzegać ubogich i potrzebujących młodych ludzi, którzy dla innych pozostają anonimowi. Niech św. Jan Bosko wyprasza nam potrzebne łaski.





Nowy przełożony In- spektorii Wrocławskiej

Ks. Bartłomiej Polański został mianowany przełożonym Inspektorii Wrocławskiej Salezjanów na lata 2022-2028.

Ksiądz Bartłomiej Polański w 2001 roku wstąpił do nowicjatu w Kopcu. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 2002 r., a śluby wieczyste – 7 września 2008 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 22 maja 2010 r. we Wrocławiu.

W latach 2011-2018 pełnił posługę duszpasterską w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Środzie Śląskiej. W 2018 r. został delegatem inspektorialnym ds. duszpasterstwa młodzieży, a od 2019 r. jest radcą inspektorialnym.

Ks. Bartłomiejowi życzymy opieki Wspomożycielki Wiernych i św. Józefa. Zapewniamy o naszej modlitwie.



Ks. Krzysztof obronił doktorat

„Wychowawczy wymiar objawień Najświętszej Maryi Panny w Kibeho” to temat pracy doktorskiej ks. Krzysztofa Niżniaka, której obrona odbyła się 16 grudnia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Praca doktorska z teologii z zakresu Mariologii ukazuje wychowawczy charakter objawień. Łączą się one ściśle z podstawowymi zasadami systemu prewencyjnego zaproponowanego przez św. Jana Bosko, którego filarami jest rozum, religia i miłość. „W wielu miejscach, w których objawia się Maryja, Jej wysiłek wychowawczy skierowany jest na odnowę człowieka i życie w miłosnej relacji do Boga i ludzi” – podkreślił we wstępie ks. Krzysztof.

Ks. Krzysztof od 6 lat pełni funkcję ekonoma inspektorialnego. Jego zadaniem jest prowadzenie administracji w domu prowincjalnym i w całej prowincji, do której należy Nigeria, Ghana, Liberia i Sierra Leone. Zajmuje się kwestiami administracyjno-financeowymi, a także przeprowadza kontrole wewnętrzne. Oprócz tego ks. Krzysztof odpowiada za biuro projektów (Planning and Development Office – PDO) i organizację pozarządową prowadzoną przy domu prowincjalnym. Większość roku misjonarz spędza na wizytowaniu 19 wspólnot, koordynowaniu działań na placówkach i wszystkich projektów pomocowych. Misjonarz dba również o życie duchowe i podkreśla, że to jest jego pierwsze zadanie. Gdy ktoś prosi go o spowiedź, to bez chwili zawahania przerywa pracę i służy posługą.

Świeżo upieczonemu doktorowi gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!



Święta Boża Rodzicielka

W każdy Nowy Rok wprowadza nas Najświętsza Maryja Panna, gdyż 1 stycznia obchodzimy w Kościele Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki. Tego dnia myśli i serca wielu czcicieli Matki Bożej biegną na jedno z siedmiu wzgórz Rzymu, na wzgórze Esquilinum, na którym już od IV wieku wznosi się Bazylika Matki Bożej Większej, jedna z czterech Bazylik Wschodnich Wiecznego Miasta.

Wszyscy nawiedzający to święte miejsce kierują wzrok ku pięknej mozaice w zwieńczeniu absydy w nawie głównej, na której przedstawiono królującą Maryję wraz z Chrystusem. Scena ukoronowania Maryi przez Syna Bożego jest zwieńczeniem Jej ziemskiego życia bez reszty poświęconego Bogu.

Sercem rzymskiego sanktuarium jest boczna kaplica, w której znajduje się czczona od wieków ikona Matki Bożej Salus Populi Romani (Ocalenie Ludu Rzymskiego). O jej znaczeniu dla miasta i świata przypomina nam nieustannie papież Franciszek, który każdą swoją podróż apostolską rozpoczyna i kończy właśnie tu, najpierw polecając Maryi wszystkich, których spotka na pielgrzymim szlaku, a potem dziękując za to, czego dane mu było doświadczyć.

W Bazylice Matki Bożej Większej jest jeszcze jedno szczególne miejsce. To kaplica z relikwiami Żłóbka Betlejemskiego, nazywana Grotą Narodzenia lub Rzymskim Żłóbkim. Tu pochylając się nad tajemnicą narodzenia Jezusa Chrystusa, odkrywamy tajemnicę życia Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki. W kaplicy Żłóbka znajdującej się pod konfesją głównego ołtarza jest także pomnik błogosławionego papieża Piusa IX, którego widzimy w postawie adoracji. Jego obecność to szczególny dar i znak dla całej Rodziny Salezjańskiej, gdyż Pius IX był serdecznym przyjacielem Świętego Jana Bosko.

Wpatrując się w Maryję, Świętą Bożą Rodzicielkę, wraz z Ną rozważamy tajemnicę przyścia na świat Jezusa Chrystusa, naśladując w tym błogosławionego Piusa IX. Jej wstawiennictwu polecamy nasze sprawy, tak jak papież Franciszek rozpoczynając i kończąc większe i mniejsze dzieła naszego życia przy Jej sercu. Zaufajmy Wspomożycielce, jak uczy nas Ksiądz Bosko, a wtedy zobaczymy, co to są cuda.

Ks. Adam Wtulich SDB

Delegat Inspektora ds. Stowarzyszenia
Maryi Wspomożycielki Wiernych



Odeszli do Pana...

Ks. Jan RYKAŁA SDB

Zmarł 26 października w Łodzi, w 88 roku życia, 69 ślubów zakonnych i 62 kaptaństwa

Ks. Kazimierz NAPIERAŁA SDB

Zmarł 31 października w Pile, w 77 roku życia, 60 ślubów zakonnych i 50 kaptaństwa

Helena WZIĘTEK

Mama ks. Michała, misjonarza w Zambii.
Zmarła 11 listopada, w 88 roku życia

Ks. Stanisław HAJKOWSKI SDB

Zmarł 14 listopada w Łodzi, w 68 roku życia, 50 ślubów zakonnych i 41 kaptaństwa

Ks. Bogdan WALCZYKIEWICZ SDB

Zmarł 15 listopada w Jaciążku, w 78 roku życia, 61 ślubów zakonnych i 52 kaptaństwa

S. Zofia BAZYLCHUK FMA

Zmarła 22 listopada w Pieszczykach, w 80 roku życia i 60 roku profesji zakonnej

Ks. Eugeniusz BŁĘDEK SDB

Zmarł 14 grudnia w Suwałkach, w 86 roku życia, 65 ślubów zakonnych i 56 kaptaństwa

ROZLICZENIA PODATKOWE

Darowizna na cele kultu religijnego

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter darowizny na cele kultu religijnego. Każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2021 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu**. W tym przypadku nie jest potrzebne potwierdzenie wpłat ze strony Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „Darowizna na cele kultu religijnego” (i dalej np.: Msza św., projekt nr ... lub misje salezjańskie).

Kościelna działalność charytatywno-opiekuńcza

Na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą, **bez ograniczeń co do wysokości darowizny**. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „Kościelna działalność charytatywno-opiekuńcza” (i dalej np.: projekt nr ... lub adopcja nr ...).

W związku z tym, **w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”** wyślemy Państwu **potwierdzenie wpłat za 2021 rok**.

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte **zwykłe, nowenny** (9 Mszy Świętych) oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św.

zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**

lub napisz: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**



1% na MISJE!

1% podatku 100% radości



Nazwa organizacji	Fundacja Nauki i Wychowania
Numer wpisu do KRS	0000 070 179
Cel szczegółowy	MISJE

Miej wpływ na to, jak zostanie wykorzystany Twój podatek!

Podaruj 1% na MISJE!